

Homeschooling

13 sierpnia 2016

Dziecko powinno wszystkiego nauczyć się w domu – jeśli rodzice są biedni, głupi, albo ich nie ma, to lepiej by dziecko uczyło się samo – na ulicy, czy w lesie! Ministerstwo jest w tych sprawach nie tylko całkowicie zbędne, ale wręcz szkodliwe!

Ostatnio coraz bardziej popularny staje się „homeschooling”, czyli nauczanie w domu – nauka poza szkołą publiczną. W Niemczech to nie jest akceptowalne, co oczywiste, bo to państwo wywodzi się z totalitarnych tradycji Prus, czyli z cywilizacji bizantyjskiej. W USA czy w Polsce ta forma nauki jest tolerowana póki jest marginalna – gdy się to zacznie rozwijać i rozrastać, to zostanie zakazane, albo tak uregulowane, że przestanie mieć sens – bo bizantyzm powoli zaczyna dominować nad cywilizacją łacińską, bo wolność, którą niesie za sobą „homeschooling” jest zagrożeniem dla powszechnej państwowej indoktrynacji zwanej „obowiązkiem szkolnym”, czy „publiczną edukacją”.

Ja nie jestem przeciwko edukacji, nauce, kształceniu się, poznawaniu świata i ludzi, odkrywaniu praw przyrody i poznawaniu tego, co odkryli nasi przodkowie. Wszelkie zarzuty jakie mam w stosunku do publicznej szkoły, państwowemu obowiązkowi szkolnemu czy powszechnej edukacji polegają na tym, że uważam, że to wszystko szkodzi nauce i poznaniu, szkodzi edukacji, a nie jej służy czy pomaga.

Ludzie w socjalistycznym państwie, takim jak obecna Polska, albo inne kraje europejskie, w których jest obowiązek szkolny, są głupszy, mniej umieją niż by to było w państwie wolnym, w którym można by stosować tysiąc razy więcej technik i sposobów edukacji, w którym każdy mógłby stworzyć szkołę, w którym szkoły by konkutowały ze sobą, w którym edukacja nie byłaby centralnie sterowana, w którym nie byłaby zależna od polityki, od władzy, od biurokracji państwowej, w którym każdy nowy

pomysł pedagogiczny mógłby być od razu sprawdzany w praktyce bez konieczności przekonywania tysiąca urzędników – od razu byłby weryfikowany w szkole, za zgodą konkretnych ludzi, konkretnych rodziców, a nie musiał czekać na zgodę jakichś idiotów z kuratorium, którzy żyją w świecie biurokratycznej, socjalistycznej utopi, którzy żyją w nierealnym świecie pieczętek i odgórnych wytycznych.

Współczesna dominująca w praktyce pedagogika jest skostniała tak, jak dawna astronomia, której paradygmatem było to, że planety krążą po orbitach kołowych. Dzisiejsza wiara w to, że obowiązek szkolny jest niezbędny w edukacji, to jest taki sam prymitywizm i głupota, jak wiara w to, że Ziemia jest płaska. Ta prymitywna wiara pedagogiczna ma uwarunkowania polityczne – to polityczny serwilizm i oportunizm pedagogów na państwowej posadzie nie pozwala im dostrzec miliona sposobów uczenia, które są już znane, opisane, odkryte, ale nie są stosowane dlatego, że edukacja jest całkowicie podporządkowana politykom i urzędnikom.

Nauczyciel dzisiaj jest urzędnikiem państwowym, jest biurokratą, jest niewolnikiem wykonującym rozkazy płynące z ministerstwa i kuratoriów, a nie pedagogiem, który powinien być raczej artystą albo filozofem, czy też rzemieślnikiem lub naukowcem.

Socjalizm, komunizm, obowiązek szkolny, powszechne szkolnictwo, centralizm edukacyjny, państwowa edukacja – wszystko to z najbardziej szlachetnego zawodu jakim był kiedyś nauczyciel uczyniło urzędnika, agenta władzy, oficera prowadzącego indoktrynację – szkodnika, który osłabia edukacyjną siłę narodu, który ogłupia, oducza i zniewala.

Dziecko powinno wszystkiego nauczyć się w domu, dziecko powinno być wychowywane i uczone przez rodziców, albo przez wynajętych nauczycieli czy wychowawców, których rodzice znają i do których mają zaufanie. A jeśli rodzice są biedni, głupi, albo ich nie ma, to lepiej by dziecko uczyło się samo – na

ulicy, czy w lesie! Ministerstwo jest w tych sprawach nie tylko całkowicie zbędne, ale wręcz szkodliwe!

Autor: prof. GPS.1965 (Grzegorz P. Świderski)

Źródło: WolneMedia.net